



(bez względu na miejsce sprzedaży)

SPORTOWY

Nr. 10 (1266)

DNIA 4 LUTEGO 1937 ROKU

ROK XVII

Czechosłowacja – Polska w Warszawie!

Zwycięstwo Warty nad I.K.P. - zakwestionowane Słazak pogromcą biegaczy Zakopiańskich

Okecie — Warta H. C. P. — I. K. P.

Eliminacje łódzkie, które miały zorientować p. o. kpt. sportowego PZB p. Bielewicz z wielu spraw dortmundzkich wyjaśniły mu tylko jedną kwestię: w wadze ciężkiej może jechać do Niemiec tylko Pilat. Trzeba mu wytłumaczyć, że Runge jest też tylko człowiekiem, którego „dyszel góralski” Polaka może pować; trzeba mu jednym słowem dodać otuchy i... prosić żebym jechał.

Choma, znokautowany w Łodzi przez Plata, nie wchodzi zupełnie w rachubę. Węgrowski, nasza „przyszłość” znokautowany przez Chomę tym bardziej.

Eliminacje, które wypadły wcale humorystycznie, wyjaśniły też, że p. Bielewicz na Austrię może jechać na Rundsteina i Ostrowskiego; ale sprawy Dortmundu nie posunęły naprzód. P. Bielewicz nadal będzie musiał w swym sumieniu i znanstwie szukać odpowiedzi na pytanie: Polak czy Krzeminski, Sipiński czy Woźniakiewicz, Seweryniak czy Sipiński?



NA WSZYSTKICH TWARZACH SKUPIENIE

zwłaszcza przejmują się nowicjusze: Białkowski i Kubiak, którzy w ramach mistrzowskiego meczu Warta — I. K. P. stoczyli decydujące spotkanie. Obaj wyczekują swojej kolejki, siedząc przy ringu na ziemi.

Obsada wagi lekkiej i półśredniej ułatwia mu zapewne jeszcze mecze niedzielne o mistrzostwo Polski. W Warszawie spotka się bowiem Sipiński z Seweryniakiem — naturalnie jeśli Warta nie zechce utrudnić pracy p. Bielewiczowi i nie każe walczyć Sipińskemu znow w wadze lekkiej; w Poznaniu będzie walczył Woźniakiewicz z niezłym Szymczakiem, wreszcie może w Warszawie Kajnar na meczu z Bakowskim, pokaże co potrafi. Mecze niedzielne mogą też zachwiać wyborem w wadze półciężkiej: bo jeżeli Pisarski pobije Szymurę, a Chmielewski pojedzie do Dortmundu? Czy p. Bielewicz będzie obstawiać przy Szymurze?

Mecze niedzielne będą jednak nie tylko ostatnim egzaminem przed Dortmundem, będą też brzemieniem w decyzji aktem mistrzostw Polski. Bo, badźmy szczerzy, jeśli Okecie przegra z Wartą — odpadne poważny kandydat do tytułu mistrza, szanse Warty na końcowy sukces będą stuprocentowe.

A szanse na zwycięstwo ma Warta poważne, zwłaszcza, że for- ma Bakowskiego i Kozłowskiego nie są nadzwyczajne.

Warta cobywada wystąpi w myśli umowy bez Sobkowiaka dając tym nie wielkie, ale zawsze egzystujące szanse Tworcowi, który w Poznaniu na meczu z Liszkem wypadł nieźle.

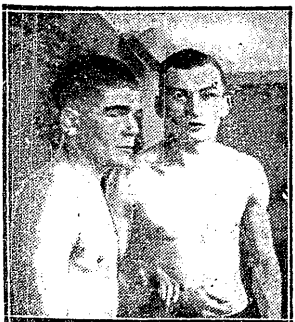
Sytuacja zwłaszcza że składy znane będą dopiero na wadze, w tej chwili przedstawia się tak, że pewnym typem jest tylko Czartek w wadze koguciej. Inne walki są zupełnie wyrównane. Forma dnia zawodników i sędziów będzie decydowała.

Mecz poznański HCP — IKP ma dwu zdecydowanych faworytów Chmielewskiego i Woźniakiewicza. Reszta walk jest też równa; zwłaszcza, że sukces HCP w spotkaniu z Okeciem zdwoi siły i ambicję poznańczyków. Z drugiej strony przegrana IKP odbierze tej drużynie decydujący głos w rozgrywkach; trzeba się więc liczyć i ze zdwojoną ambicją łódzian.



NA STARCIE MARATONU

Lwówianin Stopka rusza, jako jeden z ostatnich, w daleką drogę.

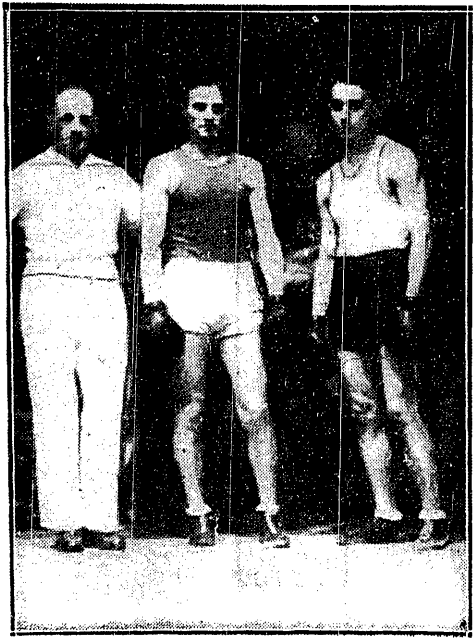


DERBY SPOTKANIA I. K. P. — WARTA

Woźniakiewicz i Sipiński po meczu, który zakończył się niespodziewaną porażką poznańczyka.



Z MECZU H. C. P. — OKĘCIE
BAKOWSKI
I SZYMCHAK



PISARSKI
I KAZIMIERCZAK

AZS Poznań, który i w tym roku zapewnił sobie tytuł mistrzowski okręgu poznańskiego w hokeju na lodzie, w ostatniej chwili zmuszony był zrezygnować z wyjazdu do Krynicy i tym samym z udziału w finałowym turnieju o mistrzostwo Polski. Pierwotnie postanowiono wyjazd w dwu grupach: jedna miała wyjechać w poniedziałek w południe a druga wieczorem. Trudności urlopowe niemal połowy drużyny znieważły plan. Kontuzja Zielińskiego dopełniła reszty. AZS wobec braku swego najlepszego zawodnika nie chciał wyje-

chać w rezerwowym niemal składzie, gdyż zarówno nowo nabyty z Czarnych dr Kasprzak, który jest weterynarzem pod Poznaniem i posadę objął przedkrótkim czasem, jak i Firlik oraz Patrzykont i Kaźmierczak nie mogą otrzymać urlopu na czas turnieju krynickiego. O swej decyzji AZS powiadomił niezwłocznie władze związku. Niezależnie od finałowego turnieju mistrzowskiego Akademicy poznańscy rozważali uprzednio jeszcze możliwość wyjazdu na zawody do Wiednia na mistrzostwa świata. Wyjeżdżając jednak do Wiednia, musiałoby znowu zrezygnować z wyjazdu do Krynicy.

W rezultacie jednak wskutek wyżej przytoczonych powodów po porzuceniu planu wyjazdu do Wiednia Akademicy poznańscy zmuszeni byli pogodzić się z myślą niepojechania również do Krynicy, gdzie tym samym w roku obecnym Poznań nie będzie w ogóle reprezentowany.

DELEGAT PZHL na mistrzostwa otrzymał bardzo szerokie pełnomocnictwa. Ma on bowiem prawo doraźnego karania graczy na wniosek sędziego za przewinienia na boisku, wobec tego zarządzenia protokołu zawodów nie wędruje do Warszawy, a dyskwalifikowany zawodnik zostaje natychmiast wykluczony od udziału w następnych spotkaniach.



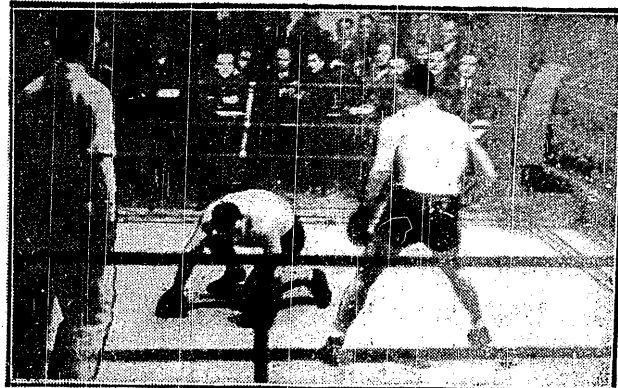
FINKELSTEIN

w pierwszym dniu pingpongowych mistrzostw świata, zgłował niespodziankę zwyciężając, w ramach meczu Polska — Czechosłowacja, dotychczasowego, mistrza świata Kolara.



CZEPCHOR JAN

revelacyjny triumfator biegu 50 klm o mistrzostwo Polski.



PRZYWYKLIŚMY JUŻ DO TEGO

Chmielewski posyła swego przeciwnika, podczas meczu z Wartą, Szulczyńskiego na deski.

Drugi oddech lekkiej atletyki

Rekordowa obsada i zacięte walki na zimowych mistrzostwach Polski



STARTER

red. Trojanowski na swym posterunku w hali przemyskiej.

Na mistrzostwach głównych w Wilnie od-
dał można było wrażeń, że polska lekka
atletyka dogorywa. Upadek wyników, trekw-
staj i zainteresowania był przerażający. Wszys-
tko zdawało się przemawiać za tym, że zawo-
dy zimowe będą tego upadku dalszym etapem.
Kryzys stoczył się jednak tylko, jak kończą-
c się wszystkie kryzysy — najzupełniej niespo-
dziewanie. Nagle zbudziły się kluby, zbudzi-
ły się zawodnicy i oddziały usłone ambicje. Ze
wszystkich stron Polski zjawili zawodnicy w li-
stki, którym dwukrotnie pobita wszelkie dotych-
czasowe rekordy. 150-ciu panów i 38 pań,
to cyfry, które dowodzą niebicie, że mistrzo-
stwa zimowe ostatecznie zdobyły pełne prawo
być mistrzostwami.

Obok rekordów frekwencji padły i rekordy na
boisku, a wiele klubów (zwłaszcza Poznań i
Lwów) prezentowało nowe oblicze, pełne
słownych namówień młodoceli, apasja i talen-
tu. Ten fakt, cieszny nas, oczywiście, jeszcze
bardziej.

Zawody rozpoczęły się w poniedziałek przy
specjalnej (także rekordowej) widowni, defi-
danta imponującego batalionu zawodników. Po
przemówieniu gen. Boruty-Spiechowicza — Ku-
pociński wciągnął sztandar na smęta.

Kusy na bieżni

Mistrz olimpijski po raz pierwszy od kilku
lat nie ograniczył się do roli kierownika defi-
lady — stanął na bieżni, witany burzącym
braw wrzuceniem publiczności.

Tak, to był niewątpliwie moment wzrusze-
nia, gdy w przedbiegu sztafety 3x800 ujrze-
liśmy tak dobrze nam znaną sylwetkę. Kusy biegi
na ostatniej zmianie. Ruszył ze startu ostro, w
stylu, pełnym dynamiki, ładniejszego nawet dla
oka, niż za najlepszych czasów. Dawny mistrz
musiał walczyć, aby zdobyć dla swej drużyny
miejsce w finale. Podzielił zatem napór, mijał
przeciwników i zadanie swoje spełnił. Na o-
statnich kolach nieco osłabł — do pełnej formy
jeszcze ma daleko. Ale stwierdzić musimy,
że nie jest.

Podobnie było i w finale. Kusy celowo na-
kładał spotkania z Gassowskim i Kucharskim.
Nie mamy mu tego za złe. Z tymi znakomito-
ściami specjalistami przegrał musiał, a to mu-
siało być dla niego przygnębiające na jego psy-
chice.

Pobieg na zmianie drugiej, był najcięższym
ze stawki 6-ciu konkurentów i wyczerpał swoją
drużynę na drugie miejsce z pozycji bardzo
nieprzejmowej. I tym razem bieg zakończył
przez 3/4 dystansu, tracąc nieco rozpędu na
ostatnich metrach. Na dotrwanie dystansu,
chociaż tak krótkiego, ma jeszcze wiele czasu.

Noga — w porządku!

Po biegu Kusy wyglądał świetnie, nie zady-
szany i nie zgrany. Rzecz jasna — natych-
miast pytam o nogę. Kusy uśmiecha się „cała
gęba” — w porządku!

Stary diabeł nie odwrócił się i mejmy na-
dzieję (tu, tu, tu!), że się już w ogóle nie
odzwie.

Młode talenty

Tyle o Kusym. Po tej, zrozumiałej dygresji,
powracamy do zdarzeń na boisku, pierwszo-
stwo przynajmniej bieżniowym konkurencjom pa-
nów.

Zaczynamy od najkrótszego ze szprintów —
biegu 50 mtr. Po jedenastu (1) przedbiegach
stanął przelazła przesłania, ale na 4-ro-
torowej bieżni biegł jeszcze trzeba było bez
końca, aby wreszcie dotrzeć do finisza.

Sensację doczekaliśmy się dopiero w półfi-
nale. W pierwszym biegu ogłoszono zwycięz-
stwą przed Danowskim. Po stwierdzeniu zdy-
cydowanej omyłki sędziów bieg powtórzono i
tym razem wygrał (nawiasem mówiąc — po-
wrotnie) Popok przed... Danowskim. Śluka, dla
którego dystans jest za krótki, mimo niewła-
ściwej dobrej formy, odpadł, przypisując po-
rażkę moment słabości, czy też lekcewaze-
nia. Ostatni przybył tu Łopuszński.

Zwycięzcy, uznani przez głos opinii na „fak-
tarczy”, potwierdzili swoją wartość w sposób
imponujący. W finale spotkali się z Hankem
i Trojanowskim II, który niechodzący za wielkiego
faworyta.

Po znakomitym starcie całej czwórki zwy-
cięzcy jednak znowu Popok (AZS Poznań)
przed Danowskim (AZS Lwów) i tu zupełnie
bez dyskusji.

Jestemmy zupełnie pewni, że obaj triumfator-
zy ulegli swojemu starszemu kolegom na dy-
stansie 100 mtr. Dystans 50 mtr. nie obnażył
jednak braku dotrwania, ale za to odkrył
ich wielkie możliwości.

Popok (lat 22) i Danowski (lat 19) to by-
gacze o wrodzonym talencie, którzy mają w
sobie iskierkę bożą. Mają zryw, mają nerw, mają
bajeczna „lure”. Niechże tylko pamiętają, że
szprinter, trenujący gupio, według szablonu,
pozałatwia zawsze skończonym „lurem”. Dziś
już muszą przemyśleć dalszy trening, dbać o
systematyczność i zdobyćci wiadomości, któ-
rych udzielić im mogą tylko najlepsi fachow-
cy.

Walka

długodystansowców

Drugi bieg płaski — 3000 mtr., obestany zo-
stał przez 22 zawodników. Z powodu małej er-
ekcji bieżni rozegrano zatem 2 przedbiegi.

W pierwszym łatwo zwyciężył jeden z fa-
worytów — wreszcie ostrzyżony zębami na Kuchar-
skiego Orłowski. Drugi był widowiskiem niebaw-
nego triumfu „Agapita” Cybulskiego, który je-
szcze na stolecie chwile zdobył sławę nieśmier-
telna.

Cybulski zaraz po starcie rwał napróżd jak
burza, oderwał się daleko i zmknął się pary
w nogach. Pochylił głowę napróżd i dopin-
owany przez publiczność, szedł napróżd, jak
jeleń, nie zważając ani na moment.

„Agapit” stał spłoszony niebawem. Dubio-
wał oświadczyć, dwa, a nawet trzykrotnie, wa-
crył do ostatniej chwili s najcięższym powie-
czeniem i ostatecznie wygrał „1. miejsce do
miejsc” o... 50 metrów przed oszczędzającym
się Kucharskim.

Obaj triumfatorzy przedbiegów गएł niespo-
kój. Orłowski krzyczał w nocy „Co nie sta-
kocz, pieruncie! Szlak masz wygrać!”
Cybulski rzucał się przez sen tak niebezpie-
cznie, że koledzy musieli go zabiłować dru-
gim kółdem. Powtarzał przez sen angielskie
wyrazy, krzycząc na głos „Wszystcy z drogi,
okej!”.

Kapusta z czosnkiem

Wszystkie ambitne plany przekreślił jednak...
kwaszona kapusta z czosnkiem, której „pan
Agapit” objadł się przed samym startem.

Zaraz po starcie ambitny warszawianin objął
znowu prowadzenie przed Kucharskim, Orłow-
skim i Flusem. Podzielił równie zważo, jak w dniu
poprzednim, ale po kilku okrążeniach zaczął
zwalniać. Orłowski nie wyszedł napróżd, tracąc
ostatnią szansę zwycięstwa nad Kucharskim, któ-
remu wolne tempo odpowiadało znakomicie.

Któż zresztą mógł wiedzieć, że w tej wi-
tanie chwili kwaszona kapusta z czosnkiem wy-
dawała z brzuska „pana Agapita” do żoł-
dziej, z tłumem do gardła, a z gardła do prze-
łyku?

Faktem jest, że słabnące tempo utrzymało
się do ostatnich 300 metrów. Teraz zafaloso-
wał pełnym sprintem Flis, porównując za sobą
Kucharskiego, Orłowski minął wprawdzie Cy-
bulskiego, ale, wbrew spodziewaniam, szybko
zrzucił go z walki o zwycięstwo.

Flis potwierdził opinię o swoim ogromnym
talencie. Podzielił do mrozu imponującym finiszem.

ale... na ostatniej prostej musiał skapitulować
przed szybkością czwartego średniodystansow-
ca świata.

Haspel redivivus

O biegu przez płotki nie będziemy się roz-
wodzić. Pozostawiamy go biegaczom bez formy.
Cieszy nas tylko powrót Haspela, który wresz-
cie wyciszył kołozna i w krótkim biegu zado-
monstrował nieznacznie, ale pewną wyższo-
ść nad przeciwnikami.

Wspaniała sztafeta

Sztafeta 3x800 mtr. była, jak każda tradycyj-
na, najciekawszym punktem zawodów.

Już w przedbiegach widzieliśmy ostrą walkę
i piękne biegi — finał był emocjonujący w
najwyższym stopniu. Ze startu poprowadził
wspaniały Maszowski, demonstrowując kondycję
zdziałającą. Wyrobił on dla Legi duży prze-
wagę, podcinał gęby staby Bleniarz z miejsca
pogrzebał wszelkie szanse na zwycięstwo nie-
równiej drużyny Pogoni.

Na drugiej zmianie brylował Kusociński. Do-
pedza on i ma bardzo dobrą sztafetę Pogoni

katowickiej, zbliża się nieco do Kempfńskiego
(Legia), ale, podobnie jak w przedbiegu, nie
ma już siły na decydujący atak. Świetnie bie-
gnie także Moskal (Pogon), wielki, ale za-
niedbany talent średniodystansowy.

Na ostatniej zmianie pierwszy rusza Gassow-
ski nie oddając już prowadzenia do końca i
zwiększając poważnie przewagę Legi. Rakoczy
(Pogon) dogania Zawiele, który traci cały za-
róbek wywalczony przez Kusocińskiego, a Ku-
charek atakuje wielokrotnie z daleka, gnuśny o-
brzydliwie ambicja, która nie pozwala mu zre-
zygnować z walki nawet w momencie bezna-
dejlności.

Wysilek Kucharskiego poszedł na marne. Ko-
lejność zmian nie uległa. Legia wygrała w
rekordowym czasie 6:14,3, co wynosiło po-
niej 2:05 na biegacza, a więc wynik, jak na bie-
nie o 125 mtr. obwodu — znakomity.

Sztafeta 6x50 mtr. stała się lupem Pogoni
(Lwów), jedynej drużyny, po której znał było
specjalne przygotowanie. U innych zespołów
fiancie kózłoz, gubienie patercek i rozpaczy
okrzyki przypominają tradycje najlepszych „sta-
ropolskich” wózów.

Wielka forma

Sznajdera

Spodród skotów — na pierwszym miejscu
tyśka. Sznajder ustanowił nowy rekord z-
imowy skotem 3:57 mtr., porwał się potem na
4 metry i przy jednym ze skotów tylko już
ręka zrzucił poprzeczki. Możemy już sobie o-
strzyż zęby na nowy rekord w teście. Klimeczek
skoczył 3,70 z „przyszywania”, bo do for-
my mu daleko. Wyróżnił się jeszcze Macie-
czyk, ale jego upór w kontynuowaniu odbicia
z wadliwej nogi daleko go nie zaprowadził.

W skoku w dal poziom był równiejszy. Zwy-
cięzca Hoffman bliski był rekordu, a Hanka i
młodszy brat deptali mu po piętach.
Wzwyż ujrzelismy wielu dobrych skoczków,
z których najlepsze odbicie, ale wadliwy styl,
pokazał zwycięzca Kalinowski.

W rzucie kulą triumfował Turo — AZS Poz-
nań (pseudonim) przed Fiedorukiem. Gierutko,
który nie miał kuli w ręku od pół roku, wy-
padł bardzo słabo. Zawiodł fatalnie (nerwili)
Praski, który miał rzuty próbne doskonałe.
O skotach w dal z miejsca nie wspomniamy.
Ta konkurencja, nudniejsza od gry w domino,
interesować może tylko „łowców punktowych”.

Falstarty i łyzy

Przechodząc do wyników panów, rozpocząć mu-
simy od sprawy falstartów.

Dziwna sprawa. Podczas gdy panowie w o-
brzytym większość zastosowali się do nowych
wymagań (długie przetrzymanie) — panie na-
stawały uciekać z uporem nie do zwalczania.
Miałem nieszczerze być starterem. Niech-
że mi kochane panie wierzą, że nie kierowałem
się żadnym szczerem, usuwając ze startu naj-
piękniejszego sprintera. Tylko siła woli powstrzy-
mywała tych, które one wylewały tak obficie.
Zrobiłem sobie około 10-ciu zaciętych wrogów,
ale na to nie ma rady. Trzeba czekać na strzał,
bo wszelkie „wyczucie” do meły nie prowadzi.

Oflarę dwa falstartów padła przede wszyst-
kiem Orłowska, stuprocentowa faworytka bie-
gu z płotkami. Wybiegła za szybko „z przy-
zwyczajenia”, chociaż, jak twierdził, wcale u-
ciekać nie myślała.

Staruszkiewiczówna — najszczęśliwsza

50 mtr. płaskie wygrała Staruszkiewiczówna,
choć ze startu wyszła ostatnia. W obecnej
chwili jest to niewątpliwie druga, po Walsze-
wiczównie, sprinterka polska.
Wajsbówna, choć uległa w kuli b. dobrej Cel-

kowej, zdobyła mistrzostwo w skoku w dal
z miejsca, 3-cie miejsce w płotkach i ład-
nym wynikiem wywalczona mistrzostwo w sko-
ku wzwyż, gdzie dopiero po rozgrzewce poko-
nała wielce utalentowaną Biskupównę.

Na 500 mtr. Nowacka odniosła pewne zwy-
cięstwo nad Świdorską, będąc w tym biegu „kie-
są dla siebie”. Świdorska, łowiąca punkty we
wszelkich konkurencjach, odbiła sobie tę po-
rażkę, zwyciężając pewnie w skoku w dal i
w biegu przez płotki.



PO WALCE
rozmówka przy akompaniamen-
cie harmonii. Wajsbówna i Klu-
czewski (Warsz.).

Grypa zagraża!

słuszy
natychmiast
znaną
ASPIRINE
produkt polski
Do nabycia we
wszystkich aptekach

BAYER

Sztafeta pań 4x50, wygrała przez grudziądz-
ki Sokół, budujący widowiskiem nie była.

Wzorowa organizacja

Na zakończenie — słowa w stronę organiza-
torów. Mistrzostwa, zmierzające energicznie
ręką mjr. Grossa, przeprowadzone zostały z
najwyższą sprawnością, na jaką tylko pozwo-
liły dalekie od idealu warunki. Walnę z mro-
zem (na dworze —22, w hali +3 do +8) wy-
grano wprawdzie tylko częściowo, ale przygo-
towanie bieżni, oświetlenie, punktualność i wi-
dowskowskie imprezy zostały przeprowadzone
wzorowo.

Mimo to wszystko stwierdzamy, że rozwija-
jące się mistrzostwa zimowe zasługują na imię
warunków i na zorganizowanie w innej hali, któ-
rej stworzenie stało się jednym z naczelnych
zagadnień sportu.

Pomocy w tym względzie oczekujemy nie-
cierpliwie ze strony Państwowego Urzędu W.
F.

W. Trojanowski

Wyniki finałów:

Final bieg 50 mtr.: 1) Popok (AZS Poznań)
6,3 sek., 2) Danowski (AZS Lwów)
6,4 sek., 3) Trojanowski (AZS Warszawa)
6,4 sek. (Warszawianka).
Final 50 m przez płotki pań: 1) Lubie-
żowska (AZS Poznań) 8,2 sek., 2) Wajsbówna
(Sokół Grudziądz) 9,3 sek., 3) Wajsbówna
(Boruta, Zgierz) 9,5 sek. Orłowska została
zdyskwalifikowana.

Kula pań: 1) Kallinowski (WKS,
Toruń) 180,5 cm po rozgrzewce, 2) Chmiel
(KFW, Katowice) 180,5 cm, 3) Hofmann
(AZS, Poznań) 180,5 cm, 4) Semkowicz (So-
kół, Lwów) 175,5.

Kula pań: 1) mroń (AZS Poznań) 13,78
mtr., 2) Fiedoruk (Warszawianka) 13,72, 3)
Gierutko (Warszawianka) 13,61, 4) Hofmann
(AZS, Poznań) 12,97.

Final sztafietowy 6 x 50 pań: 1) Pogon,
Lwów 40,4 (rekord Polski wyrównany), 2)
AZS, Poznań, 3) PKS, Warszawa. AZS
Lwowski za zgubienie patercki został zdyskwa-
likowany.

Final 3000 mtr.: 1) Kucharski (Pogo-
ni) 9:42 sek., 2) Flis (Strzelec, Lublin)
9:42,5 sek., 3) Orłowski (KFW, Katowice),
4) Cybulski.

Final sztafietowy 4 x 50 pań: 1) Sokół, Gru-
dziądz 31,5 sek., 2) Warszawianka 32,2, 3)
AZS, Poznań, 4) WKS, Toruń został zdyskwa-
likowany za zgubienie patercki.

Final sztafety 3 x 800 pań: 1) Legia
(Warszawa) 6:14,3 (nowy rekord Polski),
2) Pogon (Katowice) 6:14,8, 3) Warszaw-
ianka, 4) Pogon (Lwów).

Final 500 mtr pań: 1) Nowacka (AZS, War-
szawa) 1:36, 2) Lubieżowska (AZS, Poznań)
1:38,2, 3) Gottliebówna (Makabi, Kraków).
4) Manikowska (K.S. Cieszeński, Bydgoszcz).
Skok w dal z miejsca: 1) Rejowski (AZS,
Poznań) 2,89, 2) Schmidt (AZS, Poznań)
2,88, 3) Chmiel (Pogon, Katowice) 2,85, 4)
Susi (PKS, Warszawa) 2,85, 5) Hofmann
(AZS, Poznań) 2,85.

Rzut kulą: 1) Czajkowska (AZS, Warszawa)
11,66 m, 2) Wajsbówna (Boruta, Zgierz)
11,52, 3) Świdorska (Warszawianka) 11,40,
4) Gielcowska (Sokół, Grudziądz) 10,14.

Skok o tyczce: 1) Schneider (Pogon, Ka-
towice) 3,87 m (nowy rekord polski), 2) Kie-
mczak (AZS, Poznań) 3,71, 3) Macielesczyk
(Sokół, Łódź) 3,56, 4) Zakrzewski (Polonia,
Bydgoszcz) 3,50.

Klasyfikacja klubowa mistrzostw przedsta-
wia się jak następuje:
Panowie: 1) AZS (Poznań) 33 pkt., 2) Po-
gon (Katowice) 12 pkt. (dzięki wielokrot-
nej pierwszej miejsc), 3) Warszawianka 12
pkt., 4) Pogon (Lwów) 11 pkt., 5) AZS
(Lwów) 7 pkt., 6) KFW (Katowice) 5 pkt.,
7) WKS (Grudziądz) 4 pkt., 8) Legia (War-
szawa) 4 pkt., 9) Strzelec (Lublin) 3 pkt.

Pani: 1) AZS Poznań 16 pkt., (dzięki wiel-
kiej ilości pierwszej miejsc), 2) Sokół Gru-
dziądz 16 pkt., 3) Boruta (Zgierz) 13 pkt.,
4) AZS Warszawa 8 pkt., 5) Warszawianka
7 pkt., 6) Strzelec (Lwów) i KFW (Toruń)
po 5 pkt.

Gry w Warszawie

TURNIEJ GIER OŚRODKA W. F. W WAR-
SZAWIE.

W dniu 6 lutego rozpoczęło się doroczny
turniej gier sportowych warszawskiego Ośrod-
ka W. F.

Tym razem ze względu na niezapowiedziany
Ośrodek turniej ograniczył się jedynie do dru-
żyny stowarzyszonej i nieostowarzyszonej
pań i panów klasy B i C i rozegrany zostanie
tylko w siatkówkę.

Na marginesie tej wiadomości warto dodać,
że po przesileniu Ośrodka i pięknej i wiel-
kiej sile w gruncie Gier do rozpoczęcia turnieju
w gruncie PUF-u, gry w siatkówkę zatrzymały
się w ogólnym rozwoju. Nie każdego
można stać na wynajem pięknej sali YMCA
i zresztą... nie każdemu jest ono wymimo-
wama. (B. K.)

F. KŁYSZKO, TRENER PZPR, przebywa
obecnie w Warszawie gdzie przez okres trzech
tygodni będzie prowadził kurs dla instruk-
torów gier sportowych, sędziów oraz trenerów
zawodników.

MISTRZOSTWA WARSZAWY
W KOSZYKÓWCE
W dalszym ciągu mistrzostw Warszawy
w koszykówce we wtorek miały być rozegra-
ne dwa spotkania w konkurencji pań oraz je-
dno pańców.

Spotkania pań nie dożył jednak do skutku
z powodu niestawienia się Stry i Warsza-

wianki, które oddały walkower AZS i Ma-
tabi.

Odbył się także mecz pań AZS — Sura
zakńczony wysokim zwycięstwem akademi-
ków w stosunku 85:47 (39:22). Początkowo
prowadziła Sura, w końcu jednak akademi-
cy przechylili szalę zwycięstwa na swą ko-
rzyść, grając w drugiej części znacznie le-
piej. Obydwa zespoły były wyjątkowo dy-
sponowane pod względem strzelawym, w re-
zultacie dało to dużą ilość punktów. W AZS
wyróżnił się szczególnie Bednarek i Kowalski,
który obok Łutza wystąpił poraz pierwszy od
dłuższego czasu, a w Sursie — Stryk. AZS
wystąpił bez Witasowskiego i Gzelia.

Bogaty łupem podzielił się w AZS — Be-
dnarek 28, Kowalski 21, Kurek 20, Kulezia 11,
Koszarowski 11 4, Lutz 1, w Sursie — Stry-
k 26, Kwietniak 14, Smosarski 14, Mazuch
2 i Smosarski 11.

B. K.

TYLKO LUTYWIARZE W. T. L. I...
W mistrzostwach lwizyarskich okręgu war-
szawskiego, na 16 zrzeczonych w P. Z. L.
klubów, wziął udział jedynie zawodnicy W.
T. L., co jest b. smutnym objawem. Mistrz-
stwo wzięło przynajmniej dwadzieścia W. T. L.
A konkurencja pań, Pręślowa Fryda 168,97
pkt.; konkurencja pańów Kosłerek Henryk
176,57 pkt., jazda parami: Chachlewska —
Theuer 10,03 pkt.

W kl. B. w konkurencji pań, Dąbrowska
Jadwiga, w konkurencji pańów Zachert Er-
nest.

W kl. C w konkurencji pań Freysinger L.,
a pańów Sipiński Alfred.

GUM ?

BANSAY

ULTRA-SILCO

NARCIARSKIE UBIORY gotowe i na zamówienie „SPORTPOL” MARSZAŃKOWSKA 108
p. g. najnowszych modeli. Ceny niskie. róg Chmielnej, front 1 p.

Ostatnia wyprawa

Nowela narciarska

Północna ściana Wysokiej. Tyle razy już pró-
bowana. A ile razy oglądana z sąsiednich szczy-
tów i zawsze z tą samą myślą. Ile nocy bezsen-
nych spędzonych daleko od gór w mieście i wciąż
ta sama myśl blakająca się po głowie. A może
tym razem się uda. A gdyby się udało, cóżby
znaczyły inne, najwspanialsze nawet przejścia
w tym czasie. Północna ściana Wysokiej. A po
tym — Himalaje.

A od posępnego śnieżno-skalnego łańcucha
światło zimnem i grozą. Andrzej przymknął oczy.
Znow to samo — czy wróci? Przecież nie raz
takie wyprawy odbywał. Ekwipunek ma dobry.
Towarzysza jest pewien. Władek był młodszy
dużo od niego. Złączyli ich razem ostatnie wy-
prawy w egzotyczne góry i stanowili oni dotąd
nierozłączną parę. Północna ściana Matterhornu,
wschodnia Mont-Blanc, a także daleki Huar-
ascan w Peru lub Użba na Kaukazie — zcemento-
wały ich przyjaźń. Jeden dla drugiego gotów był
zrobić wszystko. Uzupełniali się wspaniale. An-
drzej wnosil doświadczenie i pewność, a Władek
to czego jemu właśnie zaczynało już brakować.
Lekkość, zwinność, siły, i nie zupełna niewrażli-
wość na niebezpieczeństwo.

Sanie teraz pomknęły szybko w dół. Łysa
Polana — Wodogrzmoty i po chwili obaj wcho-
dzili do schroniska w Roztoce.

Było tu gwarno. Poprzez szcęk talerzy i glo-

śne rozmowy gościł przebiegały się z trudnością
dźwięki patefonu. Melancholijna Dita Parlo opo-
wiała coś śpiewem o swej nieszczęsnej miło-
ści. Lecz nastroj był całkiem inny. Opalone i ro-
ześmiane gęby narciarzy tryskały zdrowiem i ra-
dością. W głębi przy stoliku jak zawsze siedzia-
ła grupa taterników. Nie łączyli się oni z resztą
gości, uważając ich za intruzów w górach. Zre-
szta pochłonięci byli żywą dysputą. Omawiano
właśnie ostatnie przejście warszawiaków w
Zamarskiej Przełęczy.

Wejście Andrzeja i Władka przerwało ich
rozmowę. Rozległy się okrzyki powitania.

— Wicie, zrobiono wczoraj Zamarską Prze-
lęcz. Najpiękniejsza rzecz sezonu dotychczas —
poinformowano ich od razu.

— No, no — a kto takł.
— Mietek i Staszek.

— Piękna rzecz, a długo to robił?

Sensacja maratonu narciarskiego

Głębo, w lutym.
Trzeci dzień narciarskich mistrzostw Polski poświęcono „maratonowi”.

Bieg na 50 km potwierdził w całej pełni wysoką klasę biegaczy beskidzkich. Górale ślaski uzyskali w niedzielę wyniki, których chyba nikt nie przewidywał. Na zwycięzce typowano powszechnie Karpia. Zawodnik ten wylosował co prawda fatalnie niski numer (3), ale mimo to nikt nie wątpił, że wygra. Ten lub ów liczył wprawdzie na Czepczora, nie wróżono jednak Ślązakowi pierwszego miejsca w konkurencji, choć w sztabie SKN istniało święte przekonanie, że górski zrobił miła niespodziankę.

Walke z Czepczorem potrafił z zakopaniec nawiązać jedynie Jan Dawidek; przegrał on zresztą nieznacznie i to dopiero na ostatnich piętnastu kilometrach. Czepczor mając stracone około 7 min zerwał się do finiszu, rozwijając wprost mordercze tempo.

Lecz na sukcesie Czepczora i Dawidki nie kończą się sensacje wiślańskiej pięćdziesiątki: nielada niespodziankę sprawił również Wówkonowicz, który pobiegł doskonale, udowodniając, że należy do elity biegaczy polskich, czwarte i piąte miejsca sympatyk Siskory i nieco zaporowatego Matuszaka, którzy zdystansowali Karpia, oraz pięciu Ślązaków (w pierwszym dziesiątku, to przecież należy do „doskonałych” czasów, jakich na 50 km nie uzyskują nawet najmniejsi

specjaliści skandynawscy. Poza tym warunki były w niedzielę idealne. Zdaje się, że żadna „pięćdziesiątka” w Polsce nie miała podobnych.

Podkreślić warto również doskonały wprost wybór tras (Głębo — Kiczory — Kubalonka — Stępcówka — Karolówka — Szczyt Baraniej — Równa — Czarny — zameczek Prezydenta — Koziniec — Głębo). Różnica wzniesień wynosiła 650 m, a trasa w pierwszej części stanowiła krótkie zjazdy i podejścia, w drugiej zaś wspaniałe zjazdy drogami leśnymi i łąkami. Znakowanie i przygotowanie toru było niemal pierwszorzędne: zdumiewała duża ilość punktów kontrolnych, telefonicznych i odźwiżnych (na ostatnie skarżyli się jednak niektórzy zawodnicy), co w sumie dało doskonałą organizację. Wszystkie prace związane z wyznaczeniem względnie znakowaniem tras odbywały się pod kierownictwem prof. Gazurka z Cieszyna.

Start biegu rozpoczął się krótko po godzinie 8-ej, przy czym zawodników wypuszczano co minutę. Karpieł wystartował jako trzeci, Dawidek 11-ty, Czepczor 13-ty (fatalna!). Pradziad 16-ty, Legierski 17-ty, Wilga 24-ty, Sikora 25-ty, Dziadoń 26-ty, Słowiński 29-ty, Wówkonowicz 39-ty, Matuszak 40-ty. Na 46 zgłoszonych, ze startu wyszło 32-ch zawodników, bieg ukończyło 30-tu. Są to wszystkie cyfry rekordowe, żadna bowiem pięćdziesiątka w Polsce nie zgromadziła tak dużej ilości narciarzy.

Wyruszyli z startu w daleką i ciężką drogę zębną znikoma grupka narciarsko usportowionej publiczności. Faworyt Karpieł wyruszył spokojnie, idąc miarowym, długim krokiem. Obliczył on dokładnie rozkład sił, biegł według zerkarka; na pierwsze

10 km uzyskał czas 45 min., co było wynikiem doskonałym, zwłaszcza, że ostatni jego czas na tym dystansie wynosił 44 min.

Zaskoczył tak dobrym rezultatem, zwinął on nieco, nie chcąc zawczasu wyekspluować swych sił, pamiętał bowiem o konkurencji krynicką (50 km), kiedy po 40-tu km, prowadząc bezustannie, zmęczony, musiał się wycofać.

Nie mniej jednak z wyniku końcowego Karpieł nie należy wyciągać jakichś daleko idących wniosków. Karpieł bowiem nie dzieli prawie że nic od zawodników, którzy dziś nad nim triumfowali. Niewątpliwie, gdyby zakopaniec miał jeden z dalszych numerów startowych, końcówka jego lokał wypadłaby grubo lepiej. Czy zwyciężyłby?

Doskonałe biegł Dawidek, który wyminął pięciu narciarzy, mijając metę jako drugi. W chwili gdy za nim przyszedł Czepczor, który w końcowej części trasy zaledwie dwa razy widział uciekającego zakopaniec Dawidka. W dobrych parę minut za nim wpadł na metę Sikora, zajmując przez jakiś czas trzecie miejsce, które jak później okazało, przypadło amb. tennemu lwowiawianowi Wówkonowiczowi. Zawodnikowi temu należy się specjalne słowa uznania: posiada on przecież słabe warunki fizyczne, a powszechnie nie wróżono mu nawet, że konkurencji nie ukończy.

Kiedy na mecie obliczono czasy, zgromadzonej teraz licznie publiczności, a zwłaszcza grupce zakopaniec, który mocno zrzędził miny; po porażce Karpieł liczone jeszcze na Słowińskiego, ale i ten biegacz musiał schylić czoła przed góralami ślaskimi.

H. Rembalski



NA TRASIE MARATONU
przyszły zwycięzca Czepczor.



RAJSKI ADAM
skacze w Głębo.

Ratunek na 5 minut przed 12-tą Doping ślaski ożywi narciarstwo polskie

Po wynikach, osiągniętych przez sztabę SKN-u w r. 1934 w Wiśle, zwracaliśmy uwagę, że narciarstwo ślaskie szybciej niż to się ogólnie przypuszcza wystąpi do poważnej konkurencji z narciarstwem podhalańskim. Sprawa była jasna. Wynikami lanka Legierskiego z r. 1934 sławny wykażali, że posiadają odpowiednią siłę do walki. Brakło im tylko przygotowania. Wyniki ślaskie były jednym słowem zależne wyłącznie od wiktów pod postacią sprzętu, trenerów, szkoleń, kursów doskonalących, dożywiania itd. Przez dwa lata jeszcze zwlekano. Legierski uległ wypadkowi, wycofał się z walki, przychodło o Ślązakach.

W r. 1936 37 PZN ostatecznie doszedł do przekonania, że podniesienie poziomu sportowego narciarstwa ślaskiego jest warunkiem podstawowym utrzymania poziomu sportowego ogólnopolskiego sportu narciarskiego. Rozkład wojennych ośrodków zakopaniec, brak dyscypliny, różne pomysły dochodowe w rodzaju „skoczni na kółkach” i „skoczni w nocy” wadziły o tym, że środowisko zakopaniec bez silnej konkurencji innego ośrodka nie dojdzie do odpowiedniej równowagi.

Spadek wyników w biegach zmagających się w Zakopanem od kilku lat, był pierwszym sygnałem niebezpieczeństwa spadku. Oczywiście wielkie talenty będące wykwitami pracy i środowiska jeszcze z przed kilku zdrowych lat — trwały. Utrzymywały tradycję i wyniki — poza biegami! Ale spadek poziomu sportowego narciarstwa ślaskiego, który nim przed wszystkim liczą zawodnicy, którzy przedstawiają na dzisiejsze polskie stosunki rzeczywistość wysoką klasę biegową!

Na Śląsku jest nadzieja, z którego można śmiało czerpać i nad którym można i warto dalej pracować. Może jeszcze przez kilka lat śląski będą pozostawiali wiele do życzenia, może przez to i kombinacja będzie słabsza, ale nie należy zapominać, że to, co do tej chwili na Śląsku się ukazywało — to wyniki intensywności zaledwie kilku tygodni (oczywiście myśleć tylko o szlifie sportowym), wyniki dwóch kursów treningowych, wyniki dosłownie

kilkuś-złoty wydatków użytych na poparcie, jakie biednego, środowiska.

Mając za sobą silny argument udanego eksperymentu, możemy więc wolać dalej pod adresem PZN-u — pieniądze, pieniądze i jeszcze raz pieniądze! PZN musi zrozumieć, że podniesienie środowiska ślaskiego do poziomu sportowego Podhala — ba, nawet Zakopanego, jest kwestią najistotniejszą w zakresie narciarstwa sportowego.

Pilnować należy jednej rzeczy. Trzeba Zakopanemu stworzyć warunki konkurencyjne także i w dziedzinie zjazdowej! Bo oparte o fiolkę bardzo łatwo może Zakopane wyrobić sobie monopol na zjazdy. Temu trzeba zapobiec.

Środowiska miejsca — przede wszystkim krakowskie, są w stanie przy odpowiednim wysiłku sportowym, dać zjazdowców rzeczywiście wysokiej klasy. Trzeba tylko chcieć i znów trzeba zawodników z poza Zakopanego.

Przez szereg lat traktowano w Zakopanem 50-tkę, najpiękniejszy bieg, narciarski, „ko przyska koniecznie”. W Wiśle pięćdziesiątka została podniesiona do prawdziwego „maratonu narciarskiego”.

Poza tym jeszcze jedna rzecz była bardzo w Wiśle charakterystyczna. Trasa biegu 18 km była „pełna”, mierzona uczciwie. Nie ma nie szkodliwego niż okazywanie zawodnikom kurtyniarstwa trasami!

Czy Wiśla przyniosła jakieś zasadnicze zmiany? I przegupowała? Nie sądzę. Nade, mamy trzech wielkich skoczów (Broniek Czech oraz dwóch Marusarzy) nadal Śląsk jest słaby w biegu, jednak w tym roku nieco lepszy, nadal Broniek jest najpewniejszym polskim zawodnikiem i nadal biegacze zakopaniec tego sezonu — to Karpieł i Nowacki. Powtarzam to przedróżniemu stosunkowi wynikowi Karpieł, który wyniki, zdaniem moim, obniżył wskutek złego rozłożenia sił z czasem i tem. p.

O Ślązakach pisaliśmy poprzednio. W Głęboch poznał jeszcze i w tym roku wiele, a Czepczor powinien pojechać do Chamonix.

Gratulować powinniśmy Czechowi. Pisano o nim dość. Sam ostatnio na śniegu typowałem go na mistrza w kombinacji. Okazało się, że przewidywania były słuszne. Broniek startuje z dużym rezerwą, ale za to z pewnością niebawem i nikt nie ma prawa mu tego tytułu zazdro-

ścić. Broniek jako postać sportowa jest wytworem oibrymnej pracy, wykorzystania warunków naturalnych i umiejętnego rozwinięcia talentu do ostatecznej granicy! Jeśli ktoś swe warunki przyrodzone, nawet większe od Broniewych, lekceważy, nie pracuje nad nimi systematycznie — nie może się dziwić, że nie jest w stanie Bronka wypierzeć, mimo wielkiej różnicy wieku i... warunków przyrodzonych.

Z zawodów w Wiśle wynika jeszcze jedna nauka. Monopol Zakopanego na urządzenie zawodów o mistrzostwo Polski skończył się. Zawody poza Zakopanem mają większe powodzenie i są lepiej organizowane. Trzeba więc wrócić do tradycji organizowania mistrzostw co roku gdzieś indziej, co było może największą propagandą narciarstwa i dawno doskonałe rezultaty.

7 narciarzy do Chamonix

Wbrew pogłoskom, jakie pojawiały się w prasie o wyjeździe tylko dwóch narciarzy do Chamonix, dowiadujemy się w sferach zbliżonych do Komisji Sportowej PZN, że skład ekspedycji będzie prawdopodobnie ustalony w granicach poprzednio zamierzonych czyli najmniej 6 zawodników.

Co do personalii nie otrzymaliśmy żadnej oficjalnej informacji. Przypuszczamy jednak że pojedzie: Broniek Czech, co żadnej motywacji nie wymaga, oraz dwóch Marusarzy. Ani w skokach, ani w kombinacji nie mamy poza tą trójką wiele do pokazania.

Ze względu na szlifie powinno pojechać jeszcze kilku „biegaczy specjalistów”, a więc: Nowacki, Karpieł i oczywiście trumfator pięćdziesiątki w Wiśle — Czepczor. W ten sposób mieliśmyby najsilniejszą osadę. — Brak tylko Olewicza, który bawi w Austrii i niewiadomo, czy będzie mógł wyjechać do Chamonix.

w walce o rekord skoczni wiślańskiej

Wiśla — Głębo, dn. 2.II.

W czwartym i ostatnim dniu imprezy wiślańskiej, odbył się przy udziale 45 narciarzy, na przebudowanej skoczni, w dolinie Łabawej, specjalny konkurs skoków o nagrodę Polskiego Zw. Narciarskiego oraz szereg innych — cennych nagród.

Konkurs odbył się przy 3 stopniach ciepła; okoliczność ta (mokry śnieg — twardy podkład), wpłynęła ujemnie zwłaszcza na długość skoków. Mało nośny śnieg przyczynił się poza tym do licznych — na szczęście niegroźnych upadków.

„Jury” tym razem na ogół zadowolono; kolegium sędziów mało zresztą odmienne — od niedzielnych zawodów — oblicze.

Wiślański skoki przeprowadzono w trzech konkurencjach: dla seniorów, juniorów oraz o rekord skoczni.

Pierwsza — najważniejsza część programu wypadła ciekawie o tyle, że stanowiła pewnego rodzaju rewanż za mistrzostwo Polski. Dużo sobie jedni po tym „krwawym” rewanżu obiecywali... W rzeczywistości jednak byłymi świadkami popisu Schindlera Kolasara i niewielu innych, którzy zagrabali próbowali dwóm asom: Czechowi i St. Marusarzowi.

U juniorów dobrze wypadł zwłaszcza zakopaniec Krzeptowski — brawurowy zwycięzca batalii.

Clou programu stanowiły jednak próby pobicia rekordu skoczni (rekord starej skoczni — 53 m); konkurencja ta dostarczyła licznej widowni efektownego widowiska w zażartym pojedynku St. Marusarz — Schindler. Startowało 6-ch skoczów, ubiegających się o nagrodę honorowe firmy Janowski i Syn (Bielsko).

Marusarz skokiem nadzwyczaj udalym (55,5 m), od razu obalił stary rekord. Schindler jednak uzyskał ku zdumieniu wszystkich ten sam wynik. Zarządzone więc eliminacje pomiędzy tymi

zawodnikami, która znów przyniosła obu zawodnikom jednakowe skoki (po 55 m), wobec czego materiał na ubranie zdołali... i jeden i drugi zawodnik! (kr)

- 1) Marusarz St. 51,5, 52,1, 230,1, 2) Czech Br. 48, 49, 221,9, 3) Kolasar 45, 46,5, 209,9, 4) Schindler 47,5, 47, 207,9, 5) Gut-Szczerba 46, 47,5, 208,3, 6) Kozłowski 42,5, 45, 201, 7) Kozłowski 47, 44,5, 198,7, 8) Wnuk 44, 45,5, 197,1, 9) Jaros 46,5, 42,5, 197, 10) kapr. Wójcicki 44, 43,5, 192,5, 11) Dawidek Jan 43, 43,5, 181,8, 12) Słowiński 44, 42, 191, 13) Marusarz Jan 38,5, 43, 189,7, 14) Słowiński 43, 38, 188,1, 15) Dobowski 42, 44,5, 187,1, 16) Górski 40, 42,5, 185,3, 17) Głódkiwicz 38,5, 44,5, 185, 18) Mardula 37, 40, 177,2, 19) Bednarski 37, 43,5, 176,8, 20) Mielniczek 35,5, 44, 175,5, 21) Pyzowski 35, 38, 175,7, 22) Wawrzytko 38, 38, 172,9, 23) Gradziński 37, 39,5, 172,6, 24) Drobisz 36,5, 38, 170,5, 25) Moroz 35, 36, 169,9, 26) Cieslar 31,5, 38,5, 157,5, 27) Mirek B. 34, 34, 157,8, 28) Pazdur 34, 32, 155,6, 29) Wisłoka 34, 39, 151,6, 30) Bochonek 34, 46 z up., 140,1, 31) Ropi 38 z up., 39, 112,2 32) Janowski 38,5, 37,5 z up., 112,1, 33) Ziętzi 38, 39 z up., 108,7, 34) Karpieł 38 z up., 37,5, 108,2, 35) Łukosz 36 z up., 46,3.

Wyniki konkursu juniorów: 1) Krzeptowski Daniel (SNPTT Zakopane) 39, 29, 221,5, 2) Tajner (Warta Cieszyń) 34,5, 36,5, 212,8, 3) Retka (Warta Cieszyń) 33,5, 38, 198,7, 4) Sobota (Miejski Zakopane) 33,5, 39, 198,7, 5) Marusarz 33,5, 39 z up., 139,8, 6) Marek (SKN) 35,5, 33 z up., 70,7.

Gwardia rakiet czechskich

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego

Praga, w lutym 1937.

Jak nie było to nie było, a jak się zaczęło, to odrazu dwa międzypaństwowe mecze zwalily się na tenisistów Czechosłowacji i Polski. Raz w „Mitropacup”, raz w Davisie.

Trzeba na gwałt zerknąć co robią nasi przyszyli przeciwnicy.

Bedzie się to zdawało niejednemu bardzo dziwne, ale podpora czechosłowackiego tenisa jest teraz... Vlasta Burian! Jak? Oto ten znakomity komik i fanatyk sportu, wybudował sobie krytą halę, która oddał do dyspozycji tenisistów na trening zimowy.

„Klamovka” jednak nie wypełnia potrzeb czechosłowackiego tenisa. Ciężki teren pozwala raczej na dobrą zimową zaprawę, aniżeli na utrzymywanie formy. Świadcza chyba o tym najwymowniej wyniki Czechów w tegorocznych bojach o puchar króla Gustawa V. Francja rozprawiła się z nimi 5:0.

Hecht...

Najlepszym graczem doby obecnej jest Władysław Hecht, dobrzy znajomy Warszawy, gdzie przed paru laty zdołał tytuł mistrza Polski. Naczelna pozycja w tenisie czechosłowackim zdobył on bezspornie z chwila, gdy Roderik Menzel załadował swe kufry i wyjechał za granicę.

Gra w hali Hechtowi wbytnie nie odpowiada, ale znany jest z tego, że szybko stabilizuje formę. Zdobędzie ją na pewno w bieżącym roku na Rivierze, dokąd wybierze się niebawem.

W podróży tej nie przeszkodzi Hechtowi mowobięta posada w wielkim banku, która zakończyła samodzielne handlowe aspiracje Hechta. Jak bowiem wiadomo miał on wesół z Małeczkiem i Voldiczką, duży sklep ze sprzętem sportowym. Spółka rozbiła się.

Utalentowane „C”

Tak nazywa się w Pradze dwójka utalentowanych, rokujących wielkie nadzieje na przyszłość, graczy: Caske i Cejnara.



HECHT I MENZEL
szlendarowa dwójka tenisistów czechskich.



Pierwszy wypłynął na powierzchnię już przed dwoma laty, ale w ubiegłym sezonie nie dał o sobie zupełnie słyszeć. Po prostu zabrał się pilnie do studiów i teraz składa końcowe egzaminy na uniwersytecie. Caska, w marzeniach rodaków wskrzesić tradycję czechosłowackiego tenisa, tak chlubnie wprowadzone na arenę świata przez Koželuchów.

„Ale ten as przyszłości ma też i braki... Po wielkich zwycięstwach nie wytrzymał nigdy nerwowo napięcia chwili i stał się zalamywał.

Siba...

Przeszło pół roku zmarnował Siba na finalizowaniu tournée po Rosji! W końcu udało mu się i, na zaproszenie FIZ-Kultury, wyjechał na czterotygodniowe po kazy. W tej chwili kończy właśnie tę eskapadę.

Siba jest również znany polskim tenisistom. Odnacza się twardością w walce, smia wola i nieustępliwością, przy pewnej jednak monotoności środków. Jest dobrze wyszkolonym tenisistą bez specjalnej inwencji.

Wreszcie Menzel...

To jest rozdział sam dla siebie. W pełni swej znakomitej formy, i jeszcze większych nadziei dla tenisa czechosłowackiego, pewnego pięknego dnia pan Roderik pożegnał się z Pragą i... wyjechał do Hollywood, gdzie otrzymał małe posade scenarzysty w pewnej wielkiej wytwórni filmowej. Chwile wolne od tego zalecia wypełniał Menzel pisywaniem felietonów do pism angielskich.

Po kilku miesiącach Menzel wrócił do Europy, nie miał jednak odwagi wrócić do Czechosłowacji, którą zоста-

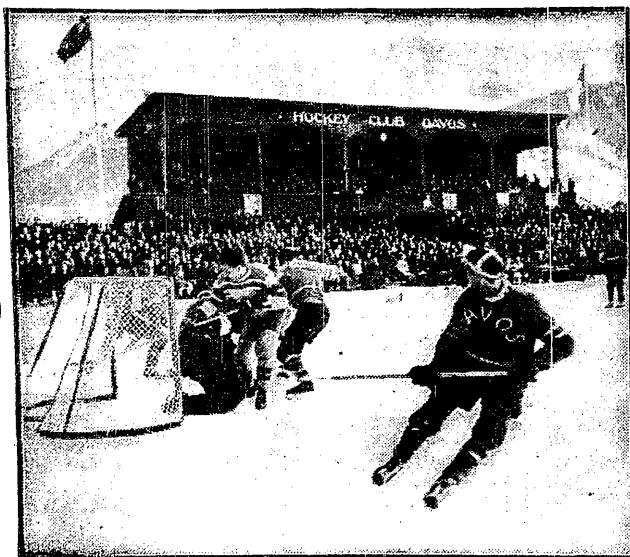
wił w ciężkiej sytuacji. Mieszka teraz w Austrii, w Tyrolu, w okolicy Innsbrucku gdzie leczy swoje „nadszarpnięte” nerwy. Czuję się podobno już znakomicie i zamierza wrócić do czynnego życia sportowego.

Chciałby nawet bronić nadal barw Czechosłowacji. Świadczy o tym parę listów jakie nadeszły ostatnio z Innsbrucku do czechosłowackiego tenisowego, a że treść ich trzymana jest w wielkiej tajemnicy, wszyscy spodziewają się sensacji w postaci powrotu Menzla do daviscupowej drużyny, która tyle razy prowadziła aż do finałów sreby europejskiej.

Zobaczmy!... F. Mił.



SIBA
podczas smecz.



PO DRODZE DO TYTUŁU MISTRZA ŚWIATA

Kimberley Dynamiters roznoszą swoich przeciwników. Tym razem w Davos, miejscowy H. C. — 5:2. Moment pod bramką gospodarzy.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń, za wiersz wysokości 1 mm., jednosp.: opisowe 3.— Zł., spec. 1.— Zł., w tekście 80 gr., reklamy 40 gr.

Wydawnictwo i druk: „DOM PRASY” S. A., Warszawa, Ma rszalkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI

Filija: Jasna 10, tel. 693-72.